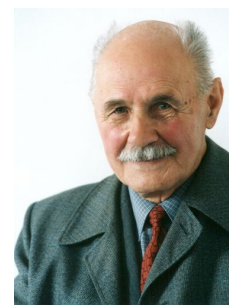


WŁADYSŁAW ROKICKI ur. 1917; Krężnica Okrągła



Tytuł fragmentu relacji	Lublin międzywojenny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin międzywojenny

Lublin międzywojenny

Przed wojną Lublin miał tylko ulicę Zamojską, Kunickiego, I Maja, Lubartowską, Narutowicza, Chopina, Wieniawską - kawałek do numeru 14 - tu był budynek starostwa. Lublin był takim miejscem, gdzie uczelnie były, był Katolicki Uniwersytet Lubelski, było gimnazjum im. Staszica, gimnazjum im. Zamojskiego, były prywatne przy I Maja - było ich kilka. W kierunku Kraśnika -obecnie Al. Kraśnicka- a przed wojną nazywała się Szosa Kraśnicka przy koszarach był Helenów, była cegielnia na Lemszczyźnie była druga cegielnia. Na końcu Lubartowskiej - obecnie Bursaki - była produkcja drzewek. Tam prowadził to inżynier Winiarski. W tej chwili jeszcze pozostały tam budynki na Bursakach - z początku przy ulicy Lubartowskiej się zachowały, a reszta to już jest zburzona. Tu, gdzie obecnie jest onkologia Jaczewskiego to był budowany budynek zarządu ogrodniczego i przed wojną pierwsze piętro wybudowano. Był w stanie surowym i przetrwał całą okupację niemiecką. Po wojnie przemysł terenowy odbudował ten budynek, ale nie długo pomieszkali, ponieważ po lewej stronie budowano właśnie Klinikę Jaczewskiego i ten budynek został przejęty na onkologię. Ulice są w tej chwili asfaltowe, a były takie kocie łby. Cała ulica Narutowicza, Lubartowska, Chopina to były kocie łby. Przed wojną nie było samochodów, przyjeżdżali gospodarze ze swoimi produktami żelazniakiem- bo żelazne te koła drewniane i obręcze, żelazne...po tych kocich łbach trudno było wytrzymać jak ktoś mieszkał od ulicy. Rano to już każdy się budził. A teraz cichutko przejedzie ktoś samochodem po asfalcie to nawet nie słyhać. Te kocie łby to są takie wspomnienia z młodości. Pamiętam, jak kolega poszedł na wojnę i dostał się do niewoli niemieckiej, a po wojnie zamieszkał w Kanadzie przyjechał w 1985 r. do Lublina. Ja go po mieście samochodem woziłem później do Kazimierza, do Nałęczowa. On mówi mi, ja pamiętam, jak te kocie łby, a teraz u was asfalty to wy się niczym nie różnicie od Zachodu. Jego zdumienie było wielkie... To się dużo zmieniło, bardzo dużo. Przed wojną na wsi, to trzeba było sierpu do żniw używać, a w tej chwili to gospodarz nawet nie wie, kiedy są żniwa...I on leniuchuje wtedy. Do dzisiaj wspominam taką piekarnię, która była na rogu Okopowej i Narutowicza. Tam były bardzo dobre ciastka, a szczególnie zwłaszcza z rana chodziliśmy po kajzerki i kupowaliśmy z poprzedniego dnia - wtedy już były przecenione i jak kajzerka kosztowała 5 gr. a drugiego dnia już 2 gr. To dla młodzieży uczącej się był duży interes. Obecnie to jest przebudowane, zniszczone całkowicie. Było schludnie. Budynki przy Narutowicza WC miały na podwórku. W kamienicach już i łazienka była. Nie było tak najgorzej. Woda była na miejscu w budynkach i były studnie też w podwórkach. Przed wojną mieszkałem na ul.

Narutowicza 73. Pamiętam jak tu przy Okopowej był ogrodnik - jak w tej chwili to jest ten budynek policji, prokuratury... A tu był płot i dalej była kamienica. W tej kamienicy Paweł Dąbek (to znany jest przecież) on był studentem KUL-u w czapeczce tej akademickiej przychodził i Krysia - jego przyszła żona mieszkała wyżej. On sobie na ławeczce czekał i ona wychodziła i szli sobie na spacer to przez ten płotek przechodzili. W tej chwili duży postęp jest. Szczególnie te nowe osiedla to już jest nowoczesny styl. W pobliżu mojego miejsca zamieszkania było dużo sklepów. Tu piekarnia, tu na Górnej był rzeźnik - zawsze rano on bił sam, nie tak jak teraz, że rzeźnik przywozi. Tylko jemu ktoś kupował na wsi jakiegoś świniaka i rano - jak uderzył, to kwik był i wiadomo było, że on już zabił tego świniaka. Zawsze było świeże mięso. Sklepy były przeważnie spożywcze i przemysłowe. W tej chwili jest dużo elektronicznych, jest dużo telewizorów, a przecież telewizorów wcześniej nie było. Radia były tylko na słuchawki. To było takim kryształkiem, jak było gdzieś radio było, to był taki rarytas wszyscy się schodzili i dziwili “jak to jest człowieka nie widać - a głos słychać”. Przeważnie były sklepy rzemieślnicze. Był materiał, szło się do krawca i krawiec szył garnitur. W tej chwili nie opłaci się u krawca szyć, trzeba gotowy kupić (ja kupiłem za 200 zł, a 350zł krawiec by chciał). Są jakieś takie nieporównywalne te ceny. Masowa produkcja taniej kosztuje. Rzemiosło w tej chwili już upadło. Za miastem, w kierunku zachodnim - na Warszawę były koszary 8 Pułku Piechoty Legionów. Żołnierze codziennie, jak wychodzili na ćwiczenia, na Czechów to ze śpiewem, wesoło było, bardzo radośnie. Obecnie nie ma koszar jest tylko zarząd administracji garnizonu i dlatego właśnie nie ma tych śpiewów...Na terenie koszar był po wojnie usypany kopiec ku czci poległych żołnierzy 1918-1920. Przy tym kopcu odbywały się uroczystości pułkowe i święta narodowe. Mieszkańcy masowo brali w tym udział - to jednak była pewna radość. Ten kopiec przetrwał okupację niemiecką. W latach 50 -tych został zburzony. W tym roku (2001) staraniem II Frontowej Oficerskiej Szkoły Piechoty i Komendy Garnizonu Lublin został odtworzony i poświęcony w dniu 15 sierpnia 2001r. Został odtworzony wiernie, taki, jaki był przed wojną. Mimo, że było wiele propozycji różnych dopisków na tym postumencie - na wierzchu orzeł, ale jednak nie dopuściliśmy do tego i został wiernie odtworzony

Data i miejsce nagrania	2001-09-26, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"